

Wychodzi cośdennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	3 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYSYLA:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kierchmayera na dole, tudzież wszystkie tarydy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEWYTY, UWADOMIENIA, DONOSZENIA wszelkiego rodzaju, na opłat:

od wiersza drobego na jednorazowe umieszczenie 3 centów, na następne po 5 centów. Do każdego ogłoszenia należy wnieść 80 centów na opłatą stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przysyłane być winny franko do Biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieprzejmujące nie należą do frankowania.

LISTY niefrankowane nieprzejmują się.

REKOPISMA nadrywane Redakcyi nie wracają się i niezwrotne będą.

Kraków 7 maja.

Pomiędzy dokumentami dyplomatycznymi tyczącymi się kwestyi polskiej, które w tych dniach wyszły na jaw, najciekawszą, jest depesza sir A. Buchanana do hr. Russella, w której opisaną jest rozmowa posła angielskiego z p. Bismarkiem. Sir A. Buchanan silnymi i energicznymi argumentami wyrażał swoje zdziwienie, iż Prusy zamiast iść za przykładem Austrii, łączą się z Rosją w celu zgniecenia narodowości polskiej, a nie chcą działać wspólnie z całą Europą na korzyść tej narodowości. To zapytanie posła angielskiego wywołało szczerą, otwartą, wcale nie dyplomatyczną odpowiedź p. Bismarka: „Prusy nie mogą zmieniać polityki, której od dwóch lat trzymają się, a która zawisa na ostrzeganiu Cesarza Aleksandra o niebezpiecznych niebezpieczeństwach wynikających z zachęcania Polaków w ich narodowych dążnościach.”

P. Bismark nie usiłuje straszyć Europy widmem rewolucyi grożącej jej ze strony Polski, lecz wyznaje, iż on wyłącznie zastraszonym był nawet owemi połowicznymi reformami, które w tych dniach wyliczał *Journal de St. Petersburg*. Prusy już nie tylko lekają się niepodległej Polski, lecz nawet narodowości polskiej znieść nie mogą, bo jak ta narodowość stoi na przeszłości, gdzie panslawizmowi, tak równie jest ona zaporą znanemu „Drang nach Osten.”

Po tej odpowiedzi p. Bismarka, dojdę można jak po nitce do pierwszej przyczyny rozbioru Polski i powstania Prus, słowem do pierwotnej myśli Fryderyka IIgo, którego uczniem chciał być p. Bismark. Zapomina on jednak, iż od owego czasu świat się nieco zmienił, zapomina o kolejach żelaznych i tak mu antypatycznych telegrafach, zapomina o całym postępie tak w dziedzinie ducha, jak w dziedzinie świata materialnego, i dąży do odegrania roli dyplomatycznego Donkiszota, nie pomyli, iż to co w 18tym wieku nie tylko bezkarnie uchodziło, lecz nawet zyskiwało potakiwanie, w drugiej połowie 19go wieku gotowe wywołać coś gorszego jak oburzenie, bo śmiech świata.

Jeżeli na szczęście czynim p. Bismarka rozwesela dziś tylko, okazując zarazem słabe strony sztucznie podniesionych Prus do rządu wielkich mocarstw, to z drugiej strony wskazuje on wybitnie, iż jak Prusy były pierwszym powodem rozbioru, tak dziś są główną zaporą naprawienia szkód wyrządzonych światu tym rozbiorem. P. Bismark na widok powstającej Polski cofa się z przerażeniem jak Makbet przed cieniem Banka, a na zapytanie sir A. Buchanana i przytoczenie przykładu Austrii, odpowiada jakby owemi z bajki wziętymi wyrazami: „Dla was to jest igraszka, nam idzie o życie.”

Odpowiedź rosyjską na notę gabinetu wiedeńskiego w sprawie polskiej zamieściliśmy w Nrze 103 *Czasu*; dziś podajemy odpowiedź w tym samym przedmiocie przesłaną do Londynu i Paryża.

Depesza księcia Górczakowa do bar. Brunnowa posła rosyjskiego w Londynie z daty Petersburg 14 (26) kwietnia 1863 r.

W dniu 5 (17) kwietnia przed południem, lord Napier wręczył mi załączony tu odpis depeszy pierwszego sekretarza stanu Najj. Królowej Wj. Brytanii pod względem obecnego p. bieżnia Królestwa Polskiego (Nr 103 *Czasu*).

Pierwszą część tego dokumentu poświęconą jest rozbirowi kwestyi prawnej w przeszłości. W drugiej części wyrażonem jest życzenie, aby Królestwo Polskie przetrwało w pokoju i utrzymało się na stałe poddawione.

Na oba te punkta odpowiadam lordowi Russellowi.

Co się tyczy kwestyi prawnej, pierwszy Sekretarz stanu N. Królowej W. Brytanii, wraca do dowodów przytoczonych w swojej depeszy z dnia 2 marca (Nr 80 *Czasu*). Mogę się więc odnieść do niego, którym już wówczas (Nr 102 *Czasu*) pociągnął panu posłowi angielskiemu.

Rząd Jmci Królowej W. Brytanii staje na polu, na którym gabinet cesarski nigdy się nie będzie wahał z nim się spotkać, to jest na polu traktatów.

Wszakże mniej tu idzie o ośnowę jak o tłumaczenie. Nam służy prawo, nie bez zastrzeżenia przyjmować wszystkie tłumaczenia, jakieby chociaż stawiać.

Lord Russell mówi w depeszy swojej, że w artykule 1 aktu końcowego wiedeńskiego z dnia 28 maja (9 czerwca) powiedziano: „Księstwo Warszawskie uważa się jako Królestwo Polskie, aby pod pewnymi warunkami połączone było nieprzerwanie z cesarstwem rosyjskiem.”

Co do tych zaś warunków aktu końcowego kongresu stanowią: „Polacy poddani Rosji, Austrii i Prus

otrzymają reprezentację narodową, urządzenia narodowe stosownie do politycznego bytu, jakiego udzielił im każdy z dotychczasowych rządów poczyta za potrzebne i właściwe.”

Cesarz Aleksander I rozwinął te zasady w dwóch swoich osobistych zapamiętych się. Nadal on Polsce konstytucję z d. 12 (24) grudnia 1815 r. Był to dobrowolny akt inicjatywy monarszej. Tem oniekt akt ten przedstawiał nicodolne zobowiązanie wobec obcych mocarstw, iż sam dokument konstytucyjny, który jest późniejszy od traktatu wiedeńskiego, nigdy im nie był przedłożony.

Lord Russell zaprzecza zasadzie, w moc której bunt Polski w 1830 r. wypowiedziawszy w końcu osamieknienie od tronu dynastji państwa, zniweczył podstawy budowy politycznej przyznanej przez traktat wiedeński.

Jakkolwiek dzieje potwierdziły ten wywód prawa przyrodzonego, to przecież teoria ta może podlegać sporowi. Sądymy wszelako, iż wolno nam twierdzić, że chociaż bunt nie zniósł zobowiązań międzynarodowych, to przynajmniej uniemożliwił nały rozwój, jaki wspaniały umysł do nich wiał i jaki prowadził do smutnego dla Polski i Rosji kresu.

Pierwszy sekretarz Królowej Jmci W. Brytanii stawia atoli argument ten na pierwszym miejscu w swojej depeszy, lubom go tylko mimochodem czył w ciągu rozmowy mojej z lordem Napierem. Pan posł angielski donosi o tem w następujący sposób w depeszy, które był tak uprzejmym udzielić mi:

„Książę Górczakow rzekł mi również, że ożywiony chęcią traktowania tej kwestyi w duchu pojednania i ludzkości, wstrzymywał się od wystąpienia z argumentem jaki ma na zawołanie, to jest argument o prawie podboju.”

Zresztą w dyskusyi tej wypowiedziano już wszystko z obu stron, byłoby dziełem bezpożytecznym chęć ją na tem polu dalej prowadzić.

Przechodząc do drugiej części depeszy lorda Russella.

Zamiarem jest naszego miłośniwego Pana dojdę do praktycznego rozstrzygnięcia. Przypuszczamy z góry, że takie jest również życzenie rządu Jej K. Mości Królowej W. Brytanii.

Gdy celem jego jest widzieć zapaśnią spokojność i dobry byt Królestwu Polskiemu, co jest celem troskliwosci Cesarza Jmci, przeto zdaje nam się być trudnem przyjąć do porozumienia się.

Rozmaitości zapamiętywać na tym polega fakcie, że rząd angielski zdaje się mniemać, iż konstytucja z r. 1815 jest jedynym lekarstwem zdolnem uspokoić obecną wzburzoną Polskę.

Alle rząd i naród angielski, których zmysł praktyczny był twórcą wielkości Anglii, nie będą mogli twierdzić, że dla wszystkich ludów jedna i jedyna tylko jest możliwa forma rządu, jakkolwiek byłaby dzieje i rozwój tego ludu. Przed osiągnięciem tej politycznej dojrzałości, jakiej przykład następcza Anglia, wiele jeszcze trzeba przebyć stopni, a każdy naród winien po tej kolei za własnym posuwać się instynktem. Sprawiedliwą i naturalną jest rzeczą, aby monarcha przeżył najpełniej zamiarami obywateli doświadczył i rozciągnął instynkty, które przeznaczony są postawić jego poddanych w najpomyślniejszych warunkach bytu.

Myśl naszego dostojnego pana objawiła się natychmiast za jego na tron wstąpieniem i nikt w Europie nie mógł jej zaprzeczyć.

JCMć wstąpił na kolej reform z stałym postanowieniem. Opierając się na zaufaniu i poświęceniu swego ludu, JCMć podjął i przeprowadził w ciągu niewiele lat socjalne przeobrażenia, do nierzeczywistności którego inne państwa długiego potrzebowały czasu i wielkich wysiłków.

Staranność jego nie poprzestała na tem, a system stopniowego rozwoju zastosowanym został do wszystkich gałęzi służby publicznej i istniejących urzędów. Otwiera on Rosji drogę regularnego postępu.

Cesarz wytrwa na niej bez nagłych poskoków, nie dając się uwieść, starannie uwzględniając żywioły, które czas na dopiero dojrzałości uczynić, wszelako nie schodząc nigdy z drogi jaką sobie oznaczył.

Takie postępowanie zjednało mu wdzięczność i miłość jego poddanych. Nam zdaje się, że mu ono także daje prawo do współczucia Europie.

Podobnie zamiary nieprześlany napisał N. Cesarza, skoro troskliwosci jego zwrócić się zdołała ku Królestwu Polskiemu.

Nie będziemy tu wchodzić w wyliczenie urządzeń narodowych po większej części na wyborach opartych, jakimi kraj ten uposażony został.

Zdaje się, że ich w Europie nie rozumiano do statecznie, czy to skutkiem odległości, czy też raczej, że słasznemu i bezstronnemu ich ocenieniu stały na przeszkodzie urojone namysłowości i samolubna działalność nieprzyjacielskich stronnic.

System inauguracyjny przez naszego dostojnego Pana miłośni w sobie zarody, które dopiero czas i doświadczenie mogą przyprowadzić do dojrzałości. Przeszacowanym on jest rozwinięciem się w administracyjną autonomię na podstawie urządzeń prowincjonalnych i municypalnych, jakie w Anglii stały się punktem wyjścia i podwaliną wielkości i kwitnienia stanu kraju.

Wszakże wykonywając tę myśl, Cesarz utknął o trudności wychodzące przedewszystkiem z podżegania stronniczą nieporządku.

Stronniczo to zrozumiał, że jeżeli pozwoli spokojnej większości królestwa wejść na tę kolej regularnego postępu, naładowania jego zostaną zwichniętymi. To knowania nie dozwolili uczuciowości nowych instynktów. Niepodobniłem było sprawdzić, jak się nadają, jak dalece odpowiadają prawdziwym potrzebom i stopniowi dojrzałości kraju.

Dopiero po zrobieniu takiego doświadczenia będzie można wydać sąd co do ich rozmiaru i takowy uzupełnić.

Manifest z d. 31 marca (12 kwietnia) wskazuje w tym względzie zamiary naszego dostojnego pana.

Obok aktu łaski, który po zniknięciu najsmaczniejszych band zbrojnych mógł większą otrzymaną rozciągnąć, Cesarz utrzymał w mocy instynktne już nadane i oświadczył, że zastrzeżenie sobie rozwijanie takowych w miarę czasu i potrzeb kraju.

J. C. Mość może przeto w czystości swego przeświadczenia powołać się na przeszłość; co się zaś tyczy przyszłości, zawiasta ona koniecznie od zaufania, jakie zamiary cesarskie znajdują w Królestwie.

Trzymając się na tym gruncie, dostojny nasz Pan mniema działając jako najlepszy przyjaciel Polski, jako jedyny, który na praktycznej drodze zmierza do celu jej pomyślności.

Lord Russell wyzwa Rosję, aby w charakterze członka społeczności europejskiej pełniła swoje obowiązki wyrozumiałości względem innych państw.

Rosję aby bezpośrednio obchodziła spokojność Polski, aby nie oceniała tego, co jej przepięcie stanowiło jej międzynarodowe.

Byłoby trudno twierdzić, że Rosja zaażalała się tej mierze zmienną wasymności. Nieustające sprzyjanie, jakie się organizuje za granicą i u zbraja, aby utrzymać nieporządek w Królestwie, jest faktem publicznym wiadomym, a którego zły wpływ na moralny wpływ, jaki kierownicy buntu stąd ciągną, starając się w ludność spokojną, wócić przekonanie bezpośredniej pomocy zagranicznej. W ten sposób widziano dwójki, zarówno smutny wpływ się rozpścieerajacy: jeden wywierany na powstanie przez zewnętrzne podburzenia, drugi znów, który na opinie publiczną w Europie wywierała właśnie z swojej strony owa naporczywość powstania. Oba te wpływy wzajem na siebie działały i wreszcie doprowadziły rzeczy do tego punktu, który teraz mocarstwa polecają troskliwosci gabinetu cesarskiego. Żądają od niego, aby postawił napowrót Królestwo w warunkach trwałego pokoju.

Żądanie to powstaje u mocarstw z przekonania, że peryodyczne zamieszki w Polsce wywołują wstrząśnienia w państwach sąsiadujących w bezpośrednim sąsiedztwie gracie jej, a ich oddziaływanie daje się uczuć w całej Europie, że następnie zamieszki to podburzają umysły w sposób niepokojący, a długie ich trwanie mogłoby w pewnych okolicznościach spowodować zawiązanie bardzo groźnej nędzy.

Rząd Jmci Królowej W. Brytanii objaśniając to żądanie opiera się nadto na umowach z r. 1815, które rozstrzygały losy różnych części Polski.

Niewąbamy się oświadczyć, że życzenia te zupełnie się zgadzają z życzeniami naszego dostojnego Pana. J. C. Mość przyznaje, że w obec szczególnego położenia Królestwa, zamieszki i niepokojące mogą zagrażać spokojności państw pogranicznych, między któremi w d. 21go kwietnia (3 maja) 1815 oddzielne traktaty zawarte zostały pod względem Księstwa Warszawskiego, i że mocarstwa podpisane na ogólnym akcie z d. 28 maja (9 czerwca) 1815, w który wciągnięte zostały najgłośniejsze postanowienia owych traktatów oddzielnych, mogą być przy tem interesowane.

Cesarz mniema, że na tej podstawie robione rozbiory w duchu udzielonych nam właśnie teraz przedstawień, niemogą doprowadzić do żadnego rezultatu odpowiadającego ogólnym interesom.

Pan nasz dostojny z zadowoleniem dowiaduje się o uczuciach zaufania, jakie mu okazuje rząd Jej K. Mości Królowej W. Brytanii, gdy pozostawia jego troskliwosci obmyślenie sposobów przywrócenia w Królestwie Polskiem stanu mocarstwa sprowadzić uczuciowości owych przychylonych zamieszki.

Im zaś bardziej Cesarz skłonny jest uwzględnić usprawiedliwione obawy państw sąsiadnych, tudzież interesy państwa uczestniczące w traktatach r. 1815 przywiązany do stanu rzeczy będącego dla samego nawet Cesarza Jmci przedmiotem żywej pieczy, tem bardziej też dostojny nasz Pan poczytywał sobie za obowiązek zwrócić baczną uwagę dworów, które się z zaufaniem do niego zwróciły, na prawdziwe przyczyny tego położenia rzeczy i na środki zaradcze.

Jeżeli rząd Królowej Jmci W. Brytanii kładzie nacisk na oddziaływanie zamieszek w Polsce na spokojność Europy, to my tem więcej musimy być dotknięci wpływem, jaki podżegania Europy były w stanie wywierać na spokojność Polski.

Po r. 1815 kraj ten przeżył rozwój materialnej pomyślności, niesłychanej po ten czas w rocznikach jego, podczas gdy inne państwa w tym samym przeciągu czasu wiele wewnętrznych przesilek doświadczyły.

Spokojność przerwana została w r. 1830 jedynie w skutku pogody, które z zewnątrz przychodziły; w 18 lat później, kiedy w r. 1848 cała prawie Europa stała się inem rewolucyj, Królestwo Polskie widziało nienaruszoną spokojność swoją.

Jesteśmy przekonani, że i teraz podobnieby się działo bez nieprzerwanego podniecia stronniczej rewolucyj niepoprzedzonej. Jakkolwiek stronniczo to przemysłujące na wszystkie strony o obaleniu porządku, skupia obecnie całą swoją działalność w Polsce, to przecież wielceby się mylnie, gdyby obiano przypuszczać, że podobne usiłowania wstrzymałyby się o tej zapórę. To czego stronniczo owo ta szuka, jest tylko dźwignią dla wywrócenia całej Europy.

Gabinety, które przykładają do tego wartość, aby nierz jedną chwilę wcześniej przywrócić w Królestwie Polskiem warunki trwałego pokoju, nie mogłyby niczem lepiej zapewnić uczuciowości tego żądania, jak gdyby z swej także strony chciały się starać o pokonanie moralnego i materialnego nieładu, który się po Europie rozrywał, a tym sposobem wysunąć chęć główne źródło zamieszek, które obawy ich na przyszłość nieca. Żywnym stała nadzieja, że spajając w tym duchu ścieśli wstę, które je z sobą łączą, skutecznie służyć będą sprawie pokoju i powszechnych interesów.

Zechce Pan odpis niniejszej depeszy udzielić pierwszemu sekretarzowi Stanu Królowej Jmci W. Brytanii.

Proszę przyjąć itd.

(podp.) Górczakow.

Depesza księcia Górczakowa do barona Budberga w Paryżu, z daty Petersburg 14 (26) kwietnia 1863.

W d. 5 (17) kwietnia przed południem udzieloną mi została przez posła francuskiego depesza p. Drony de Lhnyssa tycząca się obecnego położenia Królestwa Polskiego.

Załączam tu dla JW Pana odpis tego dokumentu, który natychmiast przedłożyłem N. Cesarzowi.

Nasz pan dostojny czerpał siąd przekonanie, że życzenia wyrażone w depeszy w imieniu Cesarza Napoleona, zupełnie zgadzają się z życzeniami, jakie ożywiają N. Cesarza naszego.

Rząd francuski w obec smutnych wypadków w Polsce wyraża swoje uczucia, które każdy rząd podzielać musi już z samych względów ludzkich. Nie można przeto ani chwili wątpić o głębokim smutku, w jaki stan spraw polskich wprawił naszego najjaśniejszego władcy, i jak żywą troską JCMć jest przejęty i najgorętszym ożywiony pragnieniem, aby położony jak najrychlej kres temu stanowi.

Rząd francuski wskazuje, jak owe ruchy w Polsce muszą oddziaływać w państwach sąsiadnych i jak przez to żywić będą obawy w całej zresztą Europie.

Nasz N. Pan uznaje słuszny interes, który państwa sąsiadnie i te co są powołane do kierowania losami Europy, okazują w obec wszystkich niepokojących jej zawiłków.

Alle interes, jaki Rosja bierze w tych wypadkach, który ją tak blisko dotyka, nie może być pewnie mniej głębokim, a pragnienie przywrócenia spokojności w Królestwie Polskiem i zabezpieczenia stosunków w Europie nie może być mniej żywym i szczerem.

Rząd Cesarza Napoleona okazuje nakoniec zaniepokojenie w liberalne zamiary naszego N. Pana i kierowany jest uczuciem oględności, przez JCMć zupełnie ocenionem, gdy w końcu zwraca uwagę naszą na sposobną porę w zaaleniem właściwych środków, których mogłyby przywrócić trwały pokój Polsce.

Nie bardziej nie może odpowiadać życzeniom Cesarza, przedewszystkiem jednak idzie o wybór środków mogących doprowadzić do takowego rezultatu, a w tym względzie pożądanem jest wzajemne porozumienie się.

P. Minister francuski spraw zagranicznych stwierdza rozmiar złego i niedostatku wszystkich dotąd wymyślonych kombinacji, aby pojednać Polskę ze stanowiskiem jej przeznaczeniem.

Alleż jest to jeszcze jedna więcej pobudką, aby nie rozpoczynać na nowo z próbami, które były źródłem nieszczęścia dla Polski i dla Rosji, jak nie mniej materialem niepokojów w Europie i które z wszelkim prawdopodobieństwem doprowadziłyby do takich samych rezultatów.

Zie które obecnie Królestwu Polskiemu dokuczają, nie jest bynajmniej jawiskiem odcobnionem. Cała Europa go doznaje. Dążności rewolucyjne, plaga naszej epoki, dla tego tylko gromadzą się dziś w Polsce, że znajdują tam dość pierwszostki palącej aby mógł wzniesić pożar, któryby się na cały stały ład rozpostarł.

Rządy, których radaniem jest zwalczać to zło, nigdy nie mogą za wiele zwracać uwagi, rostopności i przeczności, aby owe żywioły, które nasuwać usunąć jako wspólne niebezpieczeństwo, odróżnić od tych, których rozwój kierowany przez zornocność i stałością może zapewnić trwały przyszłość.

Nasz N. Pan, powołany do dzieła jakie sobie za cel obrał odskąd wstąpił na tron, postawił sobie za zadanie aby wprowadzić wszystkie części swego państwa na drogę regularnego postępu.

Wyluszczyłem zamiary naszego dostojnego Pana w załączonej tu depeszy do posła JCMć w Londynie będącej odpowiedzią na udzielenie ze strony rządu królowej Jmci W. Brytanii podobne do tego jakie wyszło od p. Drony de Lhnyssa. Z rozkazu JCMć upraszam JW Pana, aby odpis tego dokumentu doręczył p. Ministrowi spraw zagranicznych w Francji.

Zdaniem naszym pozna on z niego, jaką drogę rząd Cesarza Napoleona może obrać, aby przypięszy uczuciowości tych, które nam oszajmili w imieniu ludzkości i wspólnych interesów Europy.

Uzna zapewne, że w obec żywiołów rewolucyj kosmopolitycznej, we wszystkich prawie krajach rozpostartych i ze wszystkich stron na wszystkie punkta wpływających, gdzie tylko następcza się widoki dla knowów, nieporządku, wywrótu, staranie przywrócenia porządku i pokoju, niemożne zażaleć od usiłowań jednego osobno rządu, i że by łoby to to samo, co zamknąć kwestyę w kole za czarowaniem, gdyby chciano od nas żądać, abyśmy ngasili pożar, który z zewnątrz nieustannie jest podsycający.

Wartość, jaką przykładają do tego wartość, aby nierz jedną chwilę wcześniej przywrócić w Królestwie Polskiem warunki trwałego pokoju, nie mogłyby niczem lepiej zapewnić uczuciowości tego żądania, jak gdyby z swej także strony chciały się starać o pokonanie moralnego i materialnego nieładu, który się po Europie rozrywał, a tym sposobem wysunąć chęć główne źródło zamieszek, które obawy ich na przyszłość nieca. Żywnym stała nadzieja, że spajając w tym duchu ścieśli wstę, które je z sobą łączą, skutecznie służyć będą sprawie pokoju i powszechnych interesów.

Zechce Pan odpis niniejszej depeszy udzielić pierwszemu sekretarzowi Stanu Królowej Jmci W. Brytanii.

Proszę przyjąć itd.

(podp.) Górczakow.

La Patrie z dnia 4go zamieszcza w swym artykule wstępnym uwagi nad odpowiedzią gabinetu petersburskiego przesłaną trzem dworom wstawiającym się za Polską i do wodzi, że ponieważ sama Rosja przyznała, iż ją traktaty wiedeńskie z r. 1815 przestały obowiązywać od chwili pokonania Pol-

ski w r. 1830, mocarstwa mają prawo domagаться się o niepodległość Polski. Artykuł ten brzmi:

Działanie dyplomatyczne rozpoczęło w imię Europy na rzecz Polski, pierwszy osiągnęło skutek. Rząd rosyjski stormował odpowiedź na depesze rządów: francuskiego, austriackiego i angielskiego.

Cóż ta odpowiedź to sobie zawiera? Jakież opinii publicznej czyni następstwo? Ogólne jej zarysy obiegające od wczoraj zbyt się zgadzają z przeceniami świata politycznego, aby nam wolno być nie miało skreślić postawę rządu rosyjskiego, za nim ogłoszoną będzie ostatni jego dokument.

Postawa ta odpowiada wszelkim dawniejszym aktom gabinetu petersburskiego. Polityka rosyjska nie ulega zmianie, namyśla ona się gdy jej wypadki zagrażają, lecz nigdy nieporzucza żadnej swej ambicji.

Dwa tygodnie upłynęło — dwa tygodnie, wciągnę których nieprzerwanie krew płynęła w Polsce a Rosja się namyślała. Dziś proponuje ona trzeci mocarstwom, aby razem przysięgli do rozbioru synacy i wynalazły środki przywrócenia narodowi ucieszonemu — nie swobody — lecz spokój.

Takie jest jeżeli się nie mylimy, ostatnie słowo odpowiedzi księcia Górczakowa. Straszne słowo, chociaż przystrojone w formę jak najbardziej pojędnawczą; zupełna odmowa pomimo maski zrzecznej frazeologii.

A więc niemyślił się! Niebędziemy się jednak tem helpić. Wymowni obrońcy wspaniałomyślności Cara i uprzejmi prorocy zmiany polityki w Petersburgu, natłuli nam to zadanie.

Teraz pozostaje zastanowić się nad tem, co ta pierwsza porażka dyplomacyi gotuje na przyszłość. Przyjeliśmy interwencyę trzech wielkich mocarstw tak, jaka nastąpiła i przyjmujemy ją jeszcze. Lecz opinia publiczna wymaga czego innego dla godności Europy, niż nowy ten objaw moskiewskiego oporu. Dyplomacya, jakkolwiek pochłód jej jest zwykle powolny, nie może się zatrzymać; gdy zle któremu chciała zaradzić, z każdym dniem wzrasta i walka która porusza Europę, toczy się co raz zacieplej.

Jakaż więc wieje rola następcza trzem mocarstwom? Rola bardzo prosta. — Albo rządy: francuski, austriacki i angielski chciały w r. 1863 tylko nalać wianowitę protestacyę przysiężoną 1856 r. i w razie takim wejść na drogę bez wyjścia, jaką im wskazuje odpowiedź gabinetu rosyjskiego — albo krok ich był skutkiem silnego postanowienia zabawienia Polski, a wtedy przedwstępnym krokiem dyplomatycznym kres położony należał.

Działanie, działanie energiczne, niepokonane, stanowcze, nastąpić winno po wymianie ogólnych uwag nad prawami cywilizacyi i obowiązkiem ludzkości. Działanie to na swój punkt wyjścia jasno określiło.

Francja i Austria odwoływały się w swych notach na potrzebę przywrócenia pokoju w Polsce. Odtó tam przywrócenie pokoju, jak wszystko przekonywa, rząd rosyjski sam kładzie tamę. Prowadzenie więc rosyjskie natęże powinno.

Anglia żądała ścisłego wykonania zobowiązań przyjętych przez Rosję 1815 r. Wykonania tego odmawia gabinet petersburski. Traktaty więc 1815 r. zostały uwatowane i szerokie pole otwiera się sympatyi Europy.

Niechaj się nikt nie dziwi, że nie przywiejujemy wagi do tego co dawna kancelaryja nazywała jeszcze „podstawą zasadniczą” Europy. Traktaty 1815 r. rozstrzygały w Włoszech narodowemu powstaniu, uję wiały już Polkę z Rosją, jak nie wiały Lombardji z Austrią. Gabinet petersburski sam im zaprzeczał od lat 30, jako wężowi i ogodzie międzynarodowej, stawiając Polskę pod jarzami wojskowego despotyzmu i obchodząc się z ojczyzną Jagiellonów jak z krajem zdobytym.

Kraj zdobyty! powtarzamy to słowo, gdyż stało ono się w obec obywateli odpowiedzi gabinetu petersburskiego pierwszym wyrazem kwestyi polskiej. Rosja zresztą wypowiedziała go pierwsi niż my. Utrzymuje ona, że powstanie polskie 1830 r. uwolniło ją od wszelkich zobowiązań zawartych w traktatach wiedeńskich i że w Polsce widziała tylko zbuntowanych poddanych, względem których mogła dobrowolnie używać prawa zwycięzcy.

Dobrze więc! — i my zgadzamy się na to. Polska, kraj zwyciężony od lat 30, lecz wyswobodzony z węgów dyplomacyi 1815 r. ma więc prawo odzyskać swą niepodległość.

Walka obecna nie jest rokoscem, lecz wojną, którą Europa może swobodnie popierać, według sympatyi, jakie żywi dla jednego lub drugiego z przeciwników.

Niech się więc Europa zdecyduje! Z jednej strony brutalny rząd rosyjski i niestające powstania ludu, który chce być wolnym — z drugiej, oswobodzenie Polski i przywrócenie pokoju przez zwycięstwo wielkich zasad sprawiedliwości i ludzkości.

Taki jest powtarzany dylemat nasuwający się dyplomacyi europejskiej, Francji, Austrii i Anglii, ani powołanie kancelarzy ani zgroźność ludzi stanu, ani wabania się rządów, nie zdają się tego zdania, aby go które z mocarstw tych uniknęło.

W Paryżu, w Londynie i Wiedniu głos opinii publicznej pozostanie ten sam: Polska wolna lub Europa uzbrojona.

KORESPONDENCA CZASU.

Warszawa 3 maja.

Uroczystość 3 maja obchodzoną jest w Warszawie wspaniałe i ciche. Niebawo mamy jasne, bez chmury, powietrze ciepłe, jednym słowem przesłoneczny dzień. Ochota bierze wyjazd do miasta, na pola, łąki i lasy, gdzie jest zielono i krew się leje; ochota jest porazić tę duszną, więzienną atmosferę Warszawy, w której Car ludność całą zamknął niby za kraty. Wielu też ochotników powędrowało święcić 3 maja w lasach, pod sztandarem i kosa narodową; my zaś tutaj, za piecem siedząc, tęskniemy i niepokojeni jesteśmy różnymi wieściami z pola bitwy, gdzie się losy najdroższej, największej sprawy rozstrzygają. Wiadomość o bitwie Juncka de Blakenheim pod Brdowem d. 29 kwietnia, o której *Dziennik Pows.* donosił jako o naszym pogromie, nie jest jeszcze pewna. Kolej warszawsko-bydgoska jest zupełnie poparta, pociąg niechodzą, komunikacja więc jest bardzo utrudniona. Pogłoski tylko krążą o tej bitwie, jedne przedstawiają ją jako klęskę naszą, drugie jako bitwę nie rozstrzygniętą, trzecie wręcz mówią, że chociaż wielkie straty ponieśliśmy, przecież i moskale mają ogromne straty i cofnąć się musieli. W każdym razie, nie jest to szczególna bitwa. Bitwa 26 kwietnia pod Nową Weś, w której 500 moskali wpartych zostało w Poznańskie, a potem do Królestwa napowrót przez Prusaków przeprowadzonych, została klęską naszych pod Brdowem przez moskali wynagrodzona. Zmienne są koleje wojny, a nikt więcej jak my do klęsk nie jesteśmy przyzwyczajeni, nikomu klęska tak mało nie nieobdiera jak narodowi naszemu i naszemu obecnemu rządowi, który słusznie o sobie powiedział, że umie w niebezpieczeństwie radzić, śmierć także Juncka nie jest jeszcze pewna. Myśmy czytali list jego z 20 kwietnia, być może, że żyje; naszych zginęło 40, liczba rannych nie jest wiadoma.

W Pandemierskim powstanie szeroko rozpostarte. Polakom Czachowski jak nam donoszą przyjeżdża, znów miał pobit moskali. Z Białostockiego, mamy wiadomość o bitwie pod Suprasłem d. 29 kwietnia, z raportu rosyjskiego. Z Białostockiego doniesiono o 80 żołnierzach rosyjskich do powstania, z którymi złączywszy się zaatakowali byli przez wojska carskie pod Suprasłem. Raport rosyjski naturalnie sobie przypisuje zwycięstwo, podaje on liczbę zabitych naszych na 30, i powiada, że byli wpejdeni na błota. Zobaczmy jak się rzecz miała istotnie, dopiero za nadejściem wiadomości z polskich źródeł. Transport broni moskiewskiej prowadzony przez Inflanty, odbity został przez naszych; takim sposobem 800 przeszło sztuków powstańcy nabylitewscy. Na przesłach pokazała się banda rabusiów moskiewskich prowadzona przez oddział żołnierzy, która rozpęsała na polskie dwory. Spłonęło już kilka folwarków, zabito kilku właścicieli, wielu powiżali, a większa liczba schroniła się u chłopów, którzy są najprzychylniejsi dla swoich dziedziców. Okoliczność ta spowodowała, że rabusie moskiewscy i żołnierze, karząc za tę przychylną chłopów chaty ich zaczęli pustoszyć z płonieniem, a ich samych mordować. Rabusie ci pochodzą z osiedleńców wojskowych, prowadzeni jak powiadają, przez żołnierzy carskich. Zapewne to *opóźniecie* (popolite raszenie) o którym pisały gazety pokazało się na naszej ziemi. To jest pocieszające w tej smutnej historii, że chłopci są im przeciwni, że łączą się z powstańcami i przeciwko moskiewskiemu rabusiom występują. Oddział powstańców wyruszył przeciwko nim, ażeby rozbić i ukarać rabusiów. Za fakta tu podane ręczę.

Wczoraj o godzinie 8 rano J. A. Miniszewski przez nieznanego człowieka, przy wyjściu z domu na schodach sztytemem zabity został. O 8 godzinie oddział chłodził Miniszewski z raportem do Margrabiego i w tej godzinie właśnie zabity został. Wczoraj szedł jeszcze do syna Margrabiego z powieszaniem imienia, był to bowiem dzień Zygmunta i do jego brata Józefa, z powieszaniem urodzin syna, któremu dało także imię Zygmunta. Tak smutnie zakończył życie człowiek, któremu zdolności odmówić nie można, ale który ich używał najgorzej, bo na korzyść nieprzyjacieli kraju. Dziśaj mówiono nam że spiegi zabity został także przez nieświadomych ludzi, na ulicy Mostowej szynkarz.

Poszukują moskale do aresztowania: Macieja Przymęcha, Andrzeja Kędzińskiego, Andrzeja Łuczaka, Józefa Łopika, Józefa Napieraję, Józefa Cieszkowskiego, Adolfa Gajewskiego, Wawrzynca Marcinaka, Emila Galatę, Tomasza Wronskiego, Edwarda Raszakowskiego, Kurtońskiego, Ignacego Kowalskiego, Jakóba Siłwickiego, Albina Gruszelewskiego, Łukasza Czernickiego, Zygmunta Siemiera, Daniela Bieleńskiego, Michała Gdańskiego żołnierza z Ładzińskiego pułku, Jerzego Sadowskiego, Fran. Ant. Halie.

Oto bliższe wiadomości o mordach w Inflantach. Zgryzali tych posiedleńców pod Wyzkami majątkiem Mola, oddzieliło się do 1000 ludzi i zaczęła się dwór i znajdujących się tam 3 br. Molów, Komara i księcia Mirskiego związaną, furmana zaś broniącego stajni uderzeniem siekierą zabito, a za minutę rozzerwano go na drobne części. Gdy związaniem br. Stanisławowi Molowi kosaćkę podał czapkę, jeden z braciów rozpiął mu głowę uderzeniem siekierą. Potem rozpoczął się rabunek, przy okrzyku „tak Car wielki, tak komendant wielki.“ Po kilkunastu minutach, tak we wspaniałym pałacu jak i w gospodarskich zabudowaniach, podpalono je, a na drugi dzień już tylko popioły pozostały ze wspaniałego dworu. Włóścianie hr. Molla, nieprzyjacieli udziału w rabunku, a nawet samą panią Mollową przebrano odprawiono do dworca kolei żelaznej, ale tu znajdując się żółdaczko popychano ją kłobami. Powiązanych w Wyszach obywateli, odprawiono pieszko do Dynaburga i wtroczone do fortecy. Pani Mollowa po przybyciu do Dynaburga poroniła, a niezwyczajnie na krótko 3 godziną, stała w przedpojeźni komendanta i w takimi stanami odbyła podróż do Wilna, gdzie dzisiaj jest na opiece biegłych doktorów. Inna część pędzącej bandy posiedleńców napadła na dwór p. Urbana Beniśkowskiego, gdy ten związany siedział na ganku a braciów rabowało dom. Włóścianie rozwiązali go, sprawdził córki i dowolił pojechać się, potem braciów wprowadził go do fortecy, a następnie po kilkakrotnie trzem pannom Beniśkowskim groziło śmiercią i tylko króciutki, który w rękę trzymał, powstrzymał od morderstwa, chociaż księżka Kandr porwała od ołtarza. Włóścianie Beniśkowskiego widząc, że niebezpieczeństwo grozi pannom, uprowadzili

je do swych mieszkań, dokąd znosili rozmaite odzienia i sprzęty, a następnego dnia odprawiono na kolej i wyprawiono do Dynaburga. Rabunek trwa jeszcze dotąd, ile wiadomo zrabowano 14 dworów, jedno tylko Wyszki spalono, rabunek tak jest kompletny, że nawet kłami żadnej, ewentualnie papierowego na ścianach nie zostawiono. Nieprzyjaźń włóscian miejscowych do posiedleńców wymaga się. Przy napadzie na Dabę, włóścianie bronili dworu, ale liczba braciów była przemagająca. Dwóch włóscian padło pod ich rękami, ale w innych miejscach, jak w Arendolu i w Józefowie, Popowich, zdołali od rabunku obronić dwory. Ci obywatele, co niebyli jeszcze zrabowani, oddają kosztowniejsze sprzęty na schowanie włóscianom. Władze nieprzechadzały rabunkowi i trzymają w fortecy 67 obywateli i włóscian, powiązanych przez braciów przy tej katastrofie.

Warszawa 5 maja.

Bitwa w Osowiekich lasach 29 kwietnia, była nieszcześliwa. Oddział Younek de Blakenheim poniósł wielkie straty. Zabitych ma 68 rannych 50. Gdyby oddział Sejfyda był zdążył na pomoc Janekowi, byłaby bitwa wygrana. Niewiadomo co spowodowało i jakie były przyczyny dla których Sejfyd z pomocą pośpieszyć nie mógł. Rezultat jednak był taki, że Janek zginął i oddział jego pokonany został. Rząd Narodowy posłał dymisję pułkownikowi Sejfydowi, a na jego miejsce, na zastępcę naczelnika sił zbrojnych mazowieckich, a z wyodrębnienia Mielęckiego, mianował pułkownika Oborskiego. W bitwie Osowieckiej zabity został Karol Libelt syn znakomitego naszego filozofa, Węsierski, Gastowski, Zygmunt Kessler i wielu innych. W bitwie pod Nową Weś mieliśmy zabitych 30 i 50 rannych. Oddziały nasze z Kijaw wycofały się i udali się w głąb Mazowsza. Taczanowski po zwycięstwie pod Pzdrami zbliżył się pod Konin.

Wiadomości z Lubelskiego mamy pomyślne. Jeździarstwo pobiło moskali pod Kobylanką. Z Augustowskiego dowiadujemy się, że dnia 19 kwietnia pułkownik Andrzejewicz pod osadą leśną Giedzie, w leśnictwie Halcza w powiecie Augustowskim, zaatakowany był przez 4 rotę moskiewskiej piechoty. Dawali one z po za drzew ognia do naszych, kawaleria cofała się w tył tym sposobem kosynierzy działać nie mogli; nasi strzelcy przez dwie godziny utrzymywali ciągły ogień, po którym moskale cofnęli się. Zabitych moskali jest 36 rannych 40. Myśmy stracili dwóch kapitanów, dowódcę strzelców Górskiego i dowódcę kosynierów Iwaszkiewicza, oraz dzielnego żołnierza Racasa, rannych mamy 5. Moskwa nieprzestaje na każdym miejscu dopuszczać się barbarzyńskich okrucieństw i gwałtów. Strzelce miejscowi Gorlewski, przed chałupą swoją zbiti kłobami a następnie bagnietami zamordowani i obdarty został. Całe ciało pokryte tylko ranami, niedozwalało nawet rozpoznać postaci człowieka, — chałupę zrabowano, tak że tylko próżne ściany budowli pozostały. Dnia 23 kwietnia w powiecie Augustowskim nieopodal wsi Balinka i Czarnogrodu, 6 ochotników z oddziału pułkownika Andrzejewicza, zmusiło słońce kozaków do odwrotu, lecz piechota moskiewska w liczbie 4 rot, oskrzydliła szczyt nasz oddział z trzech stron. Po godzinnej walce zmuszeni nasi byli zejść z góry. Moskale zabili 24 rannych 15. Z naszej strony zabito, dowódcę kosynierów Ganbe, feldfel Borzylawski, furjer Jaworski otrzymał 27 pchnięć bagnietem, espedycję jasków rządowych Damski zamordowany został przez zadania 28 ran bagnietem, dowódcę strzelców kapitan Michał Piliński po odebraniu rany w nogę, napadnięty przez moskali, odebrał prócz rąsów kolb, 18 pchnięć bagnietem. Pastwienia się moskali nie ustają — i niestanną dopyty, dopóki nie będą mieli przed sobą regularnej silnej armii, która łatwo skarci może za nieludzkie postępowanie z rannymi.

Dnia 19 kwietnia oddział pułkownika Ramotowskiego, z 260 ludzi złożony, stoczył bój z batalionem strzelców piechoty, szwadronem nianów z jedną armatą w Augustowskich lasach. Moskiewska piechota rozsyłała się w łańcuch tyralerów starając się prawem i lewym skrzydłem okolic nas. Armata dała dwukrotnie ognia karcacami, ale nie uszkodziła nikogo. Moskale zabito 14 ludzi i jeden oficer ranny, myśmy stracili 2 zabitych i 2 rannych.

O bitwie pod Giejejanami na Żmndzi już pisałem, dowodził tam naszymi Dolega. D. 30 kwietnia pod Szyrwintami w powiecie Wileńskim polężone oddziały Wieloncha i Kiełgajki zniosły zupełnie dwie rotę piechoty i słońce kozaków. W gubernii Grodzieńskiej pod wsią Walit w bliskości miasta Krynek i wsi Sokolki zasiała potyczka 30 kwietnia. Powstańców było 400 złe uzbrojonych. Moskalemi dowodził Maniukin. W tej bitwie zabito moskali 57 w tej liczbie 1 oficer, rannych 60; z naszej strony 5 zabitych, 9 rannych, 18 wziętych do niewoli z bagażami.

Dnia 2 maja o 6 mil od Grodna była bitwa pod Kopezewem, trwała 9 godzin, nasi odnieśli zupełne zwycięstwo. Słychać także o wielkiej potyczce pod Kownem 1 maja. W okolicach Dynaburga oddział powstańców jakem to donosił, pod dowództwem hr. Platara, zabrał transport broni. Nazimow, kazał uzbierać osadników wojennych i braciów, moskali, i pociągnął ich na dwory szlacheckie, pod pozorem szukania zabranej broni. Spalili wiele dworów, pobili i pomordowali wiele osób. Nazimow oświadczył, że nie ma wojska do obrony od rabusiów, a potem na balu w dzień urodzin Cesarza zbierał publicznie składkę na rzecz rodzin owych rabusiów, ponieważ ojcowie i mężowie opuścili je dla służby carskiej. Bracia w powiecie nowoaleksandrowskim, zostali podobnie uzbrojeni i pchnięci na rozbiór. Gazety moskiewskie nieomieszają złożyć tej swojej sprawie na poczet-nych naszych włóscian listów.

Z nowa warszawskich następująca komunikacja: Były oberpolniamster Muchanow wyjechał do Wiednia, wiadomość z jaką misją (bawi podobno w Krakowie Red. Cz.).

Publiczność sprządała do cyrkułu dwóch żołnierzy, którzy sprzedawali zrabowane rzeczy. Puszczono ich zaraz z cyrkułu. Dnia 3go maja osobny pociąg posłano do Kutna 500 piechoty, wczoraj jedną kompanię, także w tamtą stronę. Policja nakazała sobie złożyć listę majstrów i secesów drukarskich. Kolej petersburską przywieźli około 1000 rekrutów dla zapelnienia rezerwy. Aresztowano Wojciecha Cielekiewicza terminatora stolarskiego. Tajna policja i naczelnik szpiegów Kutner, bardzo zajęci są wyszukaniem komitetu centralnego i jego członków. Sprządać do tego

ludzi przebiegłych z Niemiec i Francji, lecz wszystko napróżno — ani jednego członka komitetu nie mają i nie odkryli. Poszukują do aresztowania: Napieralskiego, Lewandowskiego Leona, Szymonowskiego Nepomucena, Karola Izdejskiego i innych. Z cytadeli uciekli Antoni Ostrowski, w skutek tego aresztowania oficera i wielkie są poszukiwania. Magrabia poszedł znowu w górę. Stanowisko jego mocne jest a Berg stara się wszelkimi sposobami być z nim w zgodzie i jest mu posłusznym i pokornym. Keller ma otrzymać dymisyę — najgorsze miejsce ma być zaminowany gubernator radomski Ostrowski. Wczoraj odbył się pogrzeb Miniszewskiego, o godzinie 6 rano. Przed karawanem szło trzech księży i 6 policyantów, za karawanem kobieta w żałobie i 6 policyantów. Karawan szybko spieszyl przez ulice Warszawy na Powązki, gdzie złożono zwłoki tego człowieka, który mógłby być pojść inną drogą, gdyby miał jak grunt moralny i nie dał się kupić łaskom rosyjskim.

Dnia 29 kwietnia Rząd Narodowy wydał ważny dekret, który powiada, że wydany w dniu 27 (15) marca r. b. przez Rząd Najwyższy ukaz o sekwestracji majątków osób biorących udział w powstaniu narodowym w prowincjach zabużańskich i zabużańskich do caratu moskiewskiego wcielonych, jest bezprzekładnym w historii rabunkiem wszelkiej własności ruchomej i nieruchomej; że rabunek ten, jako wyzyskujący kilkakrotnie stotysety rodzin ze wszelkiego mienia, pozbawiający ich schronienia i godziwie nabytych środków utrzymania, wymaga ze strony Rządu Narodowego przedsięwzięcia i zastosowania właściwych środków, celem koniecznej obrony mieszkańców; Rząd Narodowy postanowił, iż wszyscy denuncjanci, wskazujący rządowi moskiewskiemu osoby i majątki, do których zastosowania ma być ukaz z dnia 24 (15) marca o sekwestracji, wszyscy redagujący i wydający rozporządzenia o stanowieniu i wykonaniu sekwestru, względem pojedynczych majątków i kapitałów, jak również wszyscy przyjmujący i sprawujący administrację dóbr i domów zsekwestrowanych; w ogóle wszyscy, którzy, czy to w charakterze osoby prywatnej, czy w przynależności urzędów najazdu moskiewskiego, przyjmują jakikolwiek bądź udział w wykonaniu wyżej wspomnianego ukazu — wyjęci będą z po opieki prawa. Następnie, że nazwiska winnych ogłaszane być mają drukiem, przez Wydział Zarządzający prowincjami Litwy i Rusi, z pieczęcią urzędową. W skutek takiego samego ogłoszenia w artykule poprzednim przepisano, winowajcy ulegną karze śmierci, a wręcz, że wykonanie niniejszego dekretu, poleca się Wydziałom Zarządzającym prowincjami Litwy i Rusi.

Wrocław 5 maja.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej wniesiona została interpelacya p. Karłowicza, dotycząca wypadków zasyłanych w Iwocławcu w skutku wparcia do Prus jednego oddziału moskiewskiego. Interpelacya zawierała trzy pytania: 1) czy rządowi wiadomo, że nie dawno temu oddział rosyjski, prowadząc jehów, przekroczył granicę pruską, i nie będąc rozbrojonymi weszli do Iwocławca i tu, z zarządzenia władzy, znalazł w domach mieszkańców kwatery i zapatrzenie w żywność, bez względu na protesty tychże? 2) czy istnieje rozkaz gabinetowy lub inne zwierzchnie zarządzenie, które poddanych pruskich obowiązuje do traktowania wojska rosyjskiego pod względem inkwaterunku i zaopatrywania w żywność w taki sam sposób jak wojska pruskiego? 3) jak królewski rząd, w razie potwierdzenia drugiego pytania, poważy się usprawiedliwić rozporządzenie, które na poddanych państwa wkłada podobne obowiązki, kiedy ich do tego żadne prawo nie obowiązuje?

Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg oświadczył, że jest gotów natychmiast odpowiedzieć. Zaczem poseł Karłowicz uzasadnił interpelacyę, co do punktu pierwszego, opowiedzeniem zasyłanych wypadków; co do drugiego, powołaniem się na potwierdzone wielostronnie wiadomości o zastawieniu się władzy wojskowej przeciw protestacyi mieszkańców iwo-cławskich rozkazem gabinetowym z dnia 23 lutego b. r.; co do trzeciego, podniesieniem nielegalności takiego rozporządzenia, zdradającego nieprzerwane istnienie konwencji 8go Intego. Mowa nie zanadbała zwrócić uwagi na skutki podobnego postępowania, wywołującego nowe oburzenie w opinii publicznej, a zapewne i nowe przedstawienia ze strony mocarstw zachodnich.

Hr. Eulenburg odpowiedział na punkt pierwszy raportem władz miejscowych, bardzo różniącym się od wszystkich prywatnych doniesień. Wojsko rosyjskie, prowadził rzecz dalej, nie było rozbrojone, bo to żadnym prawem nie jest nakazać; wojsko pruskie nie dało honorowego konwoju rosyjskiemu, lecz prostym sposobem je przeprowadzało; zasnudając się przy ujem jehów nie byli powstańcy, lecz jacyś rabusie; żołnierze byli w okolicy na kwatracie pomieszczeni, nie w samem tylko mieście, nikt przeciwko temu nie protestował i zaopatrywanie w żywność nastąpiło za prywatną ugodą. Wpominany rozkaz gabinetowy nie istnieje; upadają zatem wszystkie konkluzje interpelacyjnego. Zresztą cały wypadek jest coś tak zwyczajnego w podobnych położeniach, że nie ma o nim co mówić.

Widzimy, że w odpowiedziach ministerialnych na interpelacyę jest pewna metoda. Takim samym sposobem p. Bismark odparł polemicę przeciw konwencji 8go Intego; takim p. Roon interpelacyę Virchowa względem urzędników wojkowych, którzy nieprzysięgli na konstytucję; takim w obecnym przypadku odparł hr. Eulenburg.

Izba nie poprzestała na takiej odpowiedzi. Wywodziła się z niej dyaksysa, która najprzód dała powód posłowi Vinekemu do oskarżenia, że porządek mówów następujących po sobie nie był wedle przyjętego zwyczaju oznaczony przez wylosowanie, nad osem więcej nad potrzebę sprawowania; poczem Vinek stał w obronie ministerium z taką żądajnością przeciw liberalnym frakcyom Izby i orzecwi sprawie polskiej, że gdy skończył, Izba ogólnym szyszeniem głos jego pokryła. Rzeczywiście, ten słynny niegdyś mowa, pseudoliberalnego talajki, zbankrutowawszy na swej parlamentarnej drodze przez systematyczną opozycję przeciw najprzejrzawszym wnioskom dzisiejszej liberalnej Izby, wpada za każdą razą, skoro mówić zacznie, w pewien rodzaj gorączki politycznej, która przeciwnie logiczne funkcjonowanie rozumu. To mu się i wczoraj przytrafiło. Poseł Żółtowski wytknął mu bardzo trafnie, wśród oklasków całej Izby, to mienie językiem jak na mękach, którego źródłem jest wewnętrzna złość, że stronnictwo jego zredukowało się do kilku członków i że gruntownie oświecona opinia publiczna, odwróciwszy się sta-

nowczo od tych bohaterów pseudoliberalnego konstytucjonalizmu, na innych ludzi przeniosła swe nadzieje.

Dzienniki podają właśnie obszerna wyciągi z niebieskiej księgi parlamentu angielskiego, zawierającej dokumenta dyplomatyczne odnoszące się do sprawy polskiej. Publikacja ta przypada w samą porę. Można dowiedzieć się z niej o usposobieniu każdego gabinetu i nie jedną zagadkę polityczną wytłumaczyć.

Paryż 3 maja.

Wczoraj baron Bunnberg wręczył p. Dronin de Lhuis odpowiedź rosyjską. O ile wiedzieć można jest ona równie grzeczna jak z umysłu zapewnienie zagmatwana, otwiera jednak drzwi do dalszych negocjacyi.

Co wszyscy którzyby radzi uniknąć wojny a raczej zerwania z Rosją zdają się być z niej zadowoleni i ożywni nadzieją iż do dobrego doprowadzi skutku. Są to jednak raczej osobiste zapatrywania się niż urzędowe zdania. Rząd żądaj jeszcze nie obrał decyzji, a mniemam iż głównie czeka na wrażenie jakie wywrze w Londynie odpowiedź rosyjska na notę angielską. Cesarz pojmując całą doniosłość sprawy, którą wziął w ręce, wie zarazem jak wielkie niedowierzanie wywoła jego w niej inicjatywę. Wolalbys więc dla uspokojenia nawet nieugruntowanych podejrzliwości aby pierwszy śmieszny krok zrobiony był przez inne jak Francja mocarstwo. Zresztą grzeczna forma noty rosyjskiej niepozwała mu szorstko na nią odpowiedzieć. Lecz być może że w Londynie sposób zapatrywania się księcia Gorkazkowa na kwestię polską wywoła niezadowolnienie świętą powrotem jakie obiecywa w obydwoch łabach wnioskem postawionym za Polskę, być może iż w skutku ogólnego oburzenia przeciw Rosji gabinet Londyński zaniecha dalszych negocjacyi i odwoła swego ambasadora z Petersburga. W takim razie czyżby Cesarz Napoleon nie był zmuszony pójść za przykładem swojego sprzymierzeńcy? Sprawa weszłaby więc w zupełnie nową fazę dyplomatyczną.

Jeżeli zaś odpowiedź rosyjską przesłana do Londynu nie wywołała abytnego rozdrażnienia w ministerium, to negocjacje dalej prowadzić się będą a odpowiedź rosyjska pozwała przypuścić iż zawisła są konferencye, w których udział wezmą mocarstwa podpisane na traktacie wiedeńskim. Inne zaś państwa nieomieszają wspierać sympatycznie dzieła powierzonego tym ważnym konferencyom.

W tej więc chwili punkt ciężkości przenosił się do Londynu a sposób równie szlachetny jak dobitny, w jaki odezwał się hr. Russell w swych komunikacyach do Petersburga zjednał sobie ogólne uznanie. Są wprawdzie tacy którzy znów Anglię podejrzają, utrzymując iż jedynie dla tego tak silnie w sprawie polskiej przemawia, aby stanowczo i na czas długi rozzerwać związki gabinetu paryskiego z gabinetem petersburskim. Nie które wskazówki mogłyby utwierdzić w mniemaniu, iż ministerowie Królowej Wiktorii posiadają Cesarza o bezpośrednią negocjacyę z Rosją. Gdyby rzeczywiście ministerium angielskie żywiło te o-bawy, to zaręczyć mogły iż one nie miałyby żadnego podstawy. Nie trzeba bowiem nieść osoby Cesarza z pewnymi wysoko położonymi osobami, które prowadząc politykę na swoją rękę, wierzą w to czego sobie życzą i idą zarówno siebie samych jak gabinet Petersburski nadzieją nieprawdopodobnego kompromisu.

Więcej jak kiedykolwiek zwracają tutaj baczne oko na wypadki w Polsce.

Wytrwałność i spotężnienie sił powstania polskiego, niezmierzenie w tej chwili dopomaga działaniom dyplomatycznym. Więcej też jak kiedykolwiek dążą do potrzebnej pomocy ze strony faktów dokonujących się w Polsce; one jedynie mogą nam zapewnić przyszłość a nawet przyspieszyć pożądaną skutek.

Kiedy Polska zadziwia świat swym patryotyzmem, Europa też nie pozostaje obojętną i przyłącza się prawie cała do akcji dyplomatycznej trzech mocarstw. Turcyja nawet nie odmawia swojego poparcia, a ktoś dowcipnie z tego powodu powiedział, iż księciu Gorkazkowowi braknie cierpliwości, gdy Turcyja przesła mu notę, w której przemówi w imieniu cywilizacji i wolności i żąda lepszego rządu w Polsce.

Wątpię iż jednak gozi, aby w tamtej części świata rozpoczęły się groźne komplikacje, lecz zarazem mniemam, że rząd tutejszy coraz bardziej się zwraca uwagę na Turcyję jak na Szwecyę. W tym ostatnim kraju opinia publiczna nadzwyczaj sprzyja sprawie polskiej, lecz obudzają się tam pryncypalne ambicje, które nie mogą rachować na dobre tu przyjęcie.

W przeszłym tygodniu przejeżdżał tędy p. Hennessy. Bardzo podobno był on zadowolony z przyjęcia w Krakowie. Z posłuchania A Cesarza wyuścił jak najlepsze wrażenie. Zaraz też opuścił Paryż i jak słysz, chce się gorliwie zająć sprawą bieżącą w Anglii.

Mogę zapewnić, że wyjazd księcia Napoleona bynajmniej nie znaczy zwrotu w polityce rządu francuskiego.

Rzym 30 kwietnia.

Ustąpienie kardynała Antonellogo coraz prawdopodobniejsze się staje; położenie jego jest przykre i trudne do utrzymania w obec nieprzyjaznego parcia Faustego przyczynił się wielce do takiego położenia, albowiem pokazało się, iż człowiek ten donosił o najskrytszych rzeczach do Turynu i że dowiadywał się o nich wprost od swego pryncypala; ten zaś będąc sekretarzem stanu nie powinien był żadną miarą tajemnic jego wyjawiać przed osobą podległą i o której uprzedzono go już kilkakrotnie. Zgadnął tak kardynał, jak i jego rodzina, pomimo najoczywistszych dowodów, twierdząc dotychczas że Fausti jest niewinnym i że stał się ofiarą nienawiści i prywatny. Stronnictwo mgra Mérode skradzenie akt procesu Venanzego, jakowyż to zamach miał głównie na cel, że które samego Faustego dotyczyły, przypisują wysoko położonym przyjaciółom tego ostatniego, a z zarzutem usprawiedliwić się niełaczno. Nareszcie stosunki kardynała z samym Ojcem świętym coraz się zimniejszą stają. Miał nawet usłyszeć kilka surowych wyrazów z ust Papieża w skutek skargi zaniejonej do niego z powodu rewizyi, którą minister broni kazał wykonać adwokat Rieci, przyjaciela kardynała. Twierdzą przeto, iż Jego Eminencya skorzysta z okoliczności wyjazdu Ojca św. do Fresinone, który w przyszłym tygodniu ma na-

stąpić, ażeby się podać do dymisyi. Nie wam w tym względzie stanowczego racie nie umiem, albowiem znane przywiązanie kardynała do swego urzędu i nie zdaje mi się, aby go złożył inaczej jak tylko po uznaniu wszystkich sposobów zachowania go za daremne. Nie wiadomo jeszcze z pewnością czy będzie miał za następcę kardynała Altiergo, kamerlinga rzymskiego kościoła, czy kardynała De Lucca, co jest wielce wątpliwem dla ztego stanu zdrowia tego purpurata, czyli też kardynała De Angelis archybiskupa z Fermo, którego Papież ma podobno wyzwać z Turynu, żądając już wyjechać wolno, ale nie do dycezyi. Sądze, że pogłoski o zajeściach kardynała Antonellogo z Ojcem świętym z powodu Polaki nie są całkiem bezzasadne, acz je trudno sprawdzić. Głozą, iż kardynał był się zobowiązał w obec Rosyi i jej posła więcej nie-równie niż mu instrukcje pozwalały i że to goiwe Papieża wywołało. Wszystko to jest trudne do sprawdzenia, ale wspomnienie Jego Eminencyi dla Moskwy jest wielk osobom znane. Niepodobna jednak, aby kardynał przy tak niezmiernej bystrości umysłu, jakiej mu największe nieprzyjaźnie od-mówić nie są w stanie, nie pojmował, że sprawa moskiewska jest już dzisiaj sprawą straconą i że sprawiedliwie wyrzecz można o tej godzinie: *La Russie s'en va.*

Listy z Paryża z 26 kwietnia od osób mających stosunki z Tuillierami donoszą, iż p. Billaut mógł pisać, że Cesarz nie przedsięwzięł wojny za Polskę dopóki nie będzie miał wyraźnego traktatu z Anglią i Austrią, traktatu innego całkiem rodzaju niż ten, który p. Thourvenel w sprawie mekaykański zawarł. Jednakowoż inne bliskie Cesarza osoby zapewniają, że gdyby Austrija chciała tylko wojnę razem z Francją prowadzić, Napoleon poprzestąłby na niej jednej i nie wahałby się dłużej. Jeśli powstanie polskie utrzyma się tylko, do-daje pisać, Cesarz zniewolony będzie wydać wojnę. W radzie ministrów mamy trzech nieprzy-jaciół: p. Persignego, p. Mornego ożenionego z moskiewką i p. Billaut który jest wrogiem Polski przez nienawiść do katolickiej wiary. Cesarz wszelako nie zdecydował się na nic, dopóki wybory nie będą ukończone. Cała Francya pragnie wojny z zapałem i temu zapałowi oprzeć się Cesarz nie może.

Wrócił tu od jakiegoś czasu ekstrorlowa neapolitańska Marya Zofia i była u Papieża z wizytą, którą jej Ojciec święty oddał niebawem. Zaraz po przybyciu swojemu królowa zażądała od męża tysiąca szklonów miesięcznie, tj. trzeciej części jego dochodu. Król Franciszek organizuje tu ciagle wy-prawy do prowincji neapolitańskich. Wyprawom tym nie sprząja rząd papieski, osobliwie zaś mgr. Mérode, a dowodem tego, że przed trzema dniami nastąpiła naradka między oddziałem reakcyjistów a kilkunastu papieżkami, co im przeszkadzało przechodzić przez granicę. Z obu stron padł jeden człowiek i było dwóch rannych. Inny oddział duzo licniejszy i składający się ze 113 ludzi przeszedłszy granicę pod Palombara, został d. 23 kwietnia otoczony pod Vivaro przez ber-saglierów włoskich i w pięć wycięty, wyjawiając pięciu ludzi, co zdołali ujść na terytorium papieskie.

Ojciec święty wyjechał dnia 5go maja po nie-sporach.

Kraków 7 maja. Odbieramy następujące wiadomości, które popiesząmy umieszczyć:

Suma 10,000 franków, w miesiącu kwietnia przez rządy dostojnej i znanej z uczu szlachetnych Pani w Krakowie, pomiędzy nieszcześliwe rodziny Mie-chowa i Piaskowej Skąły rozdzielona została. Gdy przy posyłaniu sumy tej pośredniczenia mialem szczęście, jest powinnością moja oświadczyć, iż tę pomoc zawdzięczają poratowane osoby, niewy-czerpanej dobroci Ojca Świętego Piusa IX.

L. Rezenius.

Wiedeń 6 maja. Przed kilkoma dniami poda-łmy artykuł *Gen. Korrespondenz*, zawierający uwagi nad dzisiejszym stosunkiem Austrii do Prus. Na artykuł ten zawiera *Koeln. Ztg* odpowiedź podchodzącą ze źródła bardzo bliskiego afor rządu-berlińskich, na którą dziś znowu odpowiada przytoczony półrządowy organ austriacki.

Powiadaliśmy, pismo *Gen. Korrespondenz*, że zależy to od Prus, aby przedsięwzięli potrzebne kroki do znalezienia Austrii. Jakież to są potrze-bne środki? pyta się artykuł berliński. Uważa on za niemożliwe, ażeby przez to rozumnie się miało zrzeczenie się pruskiej polityki pod względem udziału Polski; na dowód tego niemożności przy-tacza artykuł, jak się wyraża *Koeln. Ztg*, uderza-jące fakta podaje.

Wszystkie te przytoczone albo insynuacje są bądź błędne, bądź niedokładne. Dla Austrii nie był niespodzianką krok Francji u dworów nie-mieckich, znielony, i nie oświadczyła się Austrija póki jeszcze był czas w obec niektórych dworów przeciw przyjęciu zaproszenia do kooperacyi w Petersbursku; zupełnie niesłuszna jest insynuacja ist-niejącego już porozumienia między Wiedniem a Petersburgiem, a niepoścwią jest chęć szerzenia zdanja, jakoby Austrija usprawiedliwiała przed Ro-syją udział swój w wyłączeniu mocarstw zachod-nich uwagę, iż przez to chciała powstrzymać je od dążeń za daleko sięgających. Również bezza-sadnem jest odwoływanie się do mniemania li-sta Cesarza Franciszka Józefa do Cesarza Napo-leona, o którego istnieniu my nie nie wiemy, a którego treści artykuł tylko się domyśla.

Jeżeli dowód twierdzenia, że podstawa, na któ-rej Prusy będą umiały znaleźć Austrię, nie jest kwestyą polską zupełnie jest niezasadnioną, to zgadzamy się przeciw na wniosek listu berlińskie-go, według którego byłaby ta podstawa kwestyą hanlowo-polityczną. Jednak nie jest ona jeszcze wszystkim. Zapomniał i to nie bez przyczyny list berliński dodać jeszcze kwestyę reformy Związku. Rzeczywiście ze stanowiska swego jako mocar-stwo związkowe, a o co to głównie chodzi, nie ża-da Austrija od Prus ani się nie spodziewa żadnych koncesy w kwestyi polskiej; albowiem kwestyę tę pojmować można jako sprawę wewnętrzną ro-syjską, albo jako sprawę europejską; a pod tym ostatnim względem tak Prusom, jakoteż i Austrii o to chodzi, aby stanowisko państw sąsiadnich i w podziałach Polski udział mających pogodzić w taki sposób z wymaganiami wielkich politycznych interesów. Jeżeli zaś, skoro chodzi o stosunki Prus do Austrii, przyjdą pod rozway stosunki w Niem-czech i do Niemiec, jak to nawet ze względu na konstytucyjną związek inaczey być nie może, to o pożądaniem ścisłyszem zbliżeniu się do siebie obu niemieckich mocarstw mowa być może tylko na tem polu, na którym między nimi zachodzą natu-ralne stosunki. Rozchodzi się więc tylko o to, a

